

Papua - Nowa Gwinea

Tam, gdzie kończy się świat...

...a przynajmniej jeden z jego końców umiejscowiono na północ od Australii: w części Oceanii-Melanezji. Nowa Gwinea – indonezyjski Irian – to niedostępna, pozostająca na uboczu cywilizacji, druga po Grenlandii największa wyspa świata. Jej zachodnia część wchodzi w skład Indonezji, wschodnia to Papua, zamieszкана przez ponad 7 milionów ludzi. Papua-Nowa Gwinea obejmuje ponad 160 mniejszych wysp.

W 1527 r. na wyspę dotarł pierwszy Europejczyk – portugalski żeglarz Jorge de Meneses i nazwał ją Ilhas dos Papuas. W następnym roku tę ziemię odkrył hiszpański podróżnik Alvaro de Saavedra Ceron, a w 1545 Hiszpan Inigo Ortiz de Retes zatknął na wyspie flagę. Historycy do dziś spierają się o pochodzenie nazwy tego lądu. Przyjęto, że określenie *papua* zaczerpnięto z języka malajskiego od słowa *pua-pua*, przedstawiającego osobę posiadającą gęste loki.

Monety z muszli

Przez trzysta lat nic się na tych terenach nie działo. W 1884 r. Niemcy zajęli północno-wschodnią część lądu ze względu na zapotrzebowanie na olej kokosowy i koprę. Po przegranej w pierwszej wojnie światowej Niemcy oddały swoje kolonie. Teren ten został przekazany w 1920 r. pod administrację Australii, a w 1975 r. Papua-Nowa Gwinea uzyskała niepodległość i stała się członkiem Forum Południowego Pacyfiku.

Zasiedlenie wyspy przez Papuasów trwało od IV tysiąclecia p.n.e. W 500 r. p.n.e. przywieziono tu nieznane wcześniej świny. Dotarły również nowe techniki połowu ryb oraz wyroby ceramiczne. Papuasi stanowią 84 proc. ludności, reszta to Melanezyjczycy. Przeważają chrześcijanie (95%), głównie protestanci i katolicy, pozostali wyspiarze wyznają tradycyjne tu wierzenia (animizm, kult przodków, magia totemizm). Głową państwa jest królowa brytyjska. Ustrój to monarchia konstytucyjna, a język urzędowy – angielski. Ludność posługuje się 742 językami – wszystkie bez pisma. Inne statystyki podają, iż sklasyfikowano tu 851 całkowicie różnych języków. Nigdzie indziej na świecie nie występuje takie zjawisko.

Dolar australijski został na wyspie zastąpiony własną monetą. Nazwa waluty – kina – oznacza muszlę, która zwyczajowo była używana do rozliczeń między ludźmi. Kina wykonywano z muszli perłopławów, z ich ciemniejszej odmiany zwanej złotoustną. Muszli nadawano kształt półksiężyca i polerowano. W przeciwległych rogach wiercono dwa

otwory, dodawano pleciony sznurek z trawy bambusowej, co stanowiło piękną ozdobę szyi. Kina dzieli się na sto toea.

To nie jest kraj dla kobiet

Papua-Nowa Gwinea jest uważana za kraj o największym stopniu przemocy wobec kobiet. Według statystyk 70 proc. z nich doświadcza przemocy, ponad jedna trzecia kobiet była zgwałcona, a 17 proc. 12-13-letnich dziewcząt jest molestowana seksualnie.

Kobiety mieszkają razem z dziećmi i świniami w oddzielnych domach, niejednokrotnie oddalonych o kilkaset metrów od miejsc zamieszkanym przez mężów. Mężczyźni mieszkają razem w tzw. długich domach. Kobiety zajmują się gospodarstwem i hodowlą świń. Mężczyzna, chcąc pojąć nową żonę, musi zapłacić za nią często kilkudziesięcioma świniami. Gdy maciora nie może wykarmić swoich prosiąt, kobiety przykładają je do własnych piersi, co zostało przedstawione w filmie „Mondo Cane” (1962).

Papuasi mieszkają na wsiach, zwykle liczących po 150 osób i tworzą egalitarne społeczności. Największym autorytetem cieszą się bikimani – sprawujący opiekę nad życiem obrzędowym i ceremoniami.

Najważniejszą używką w Papui jest roślina zwana pieprzem żuwnym lub pieprzem betelowym. W większości Azji żuje się głównie liście. W Papui-Nowej Gwinei do delektowania się betelem służy orzech palmy arekowej, zwany betelową. To zupełnie inna roślina, ale posiada podobne właściwości psychoaktywne – zawiera arekolinę (barwi ślinę na czerwono), muskarynę i pilokarpinę. Daje odprężenie, niweluje uczucie głodu, wyostża postrzeganie i pamięć. Najważniejszy składnik zmniejsza ciśnienie wewnątrzgałkowe i jest pomocny w leczeniu jaskry.

Tubylcy często zagryzają orzech pędem pieprzowca, zwanym olaka, aby zwiększyć jego działanie. Dodatkiem wspomagającym narkotyczne działanie używki jest sproszkowany wapń pozyskiwany z rafy koralowej, ale jest on kosztowny, więc rytuał ten stosuje się od święta. Aby go pozyskać, podczas połowów tarłowych po dnie morskim ciągnie się za statkiem sieć, w efekcie czego doszczętnie niszczy się rafę koralową.

Maczeta jak rewolwer

Plemiona papuaskie należą do najbardziej bezwzględnych na świecie. To urodzeni wojownicy, a walka na śmierć i życie od zawsze przenikała ich codzienność. Zadaniem każdego wojownika jest obrona terytorium. Posiadanie maczety daje im poczucie pewności. Na prowincji nikt się z nią nie rozstaje. Pełni ona podobną rolę, jak niegdyś rewolwer na Dzikim Zachodzie. Na trasach i drogach grasują uzbrojeni bandyci, zwani

raskols, którzy dokonują brutalnych napadów, połączonych z rabunkami i gwałtami.

Krwawe konflikty i akty zemsty opisuje amerykański misjonarz Tom Bozeman.

Towarzysząca dzika agresja wściekłych ludzi manifestuje się „w ślepej furii – kobiety zaczęły skakać po trupie, dźgając go kopaczkami, depcząc zaciekle przez godzinę,

a nawet i dłużej”. Kobiety kończyły swój taniec, wykrzykując obelgi w kierunku

zglądzonego wroga. Z kolei w 2012 r. Simon Child opisuje podłoże masowego mordu.

Wyznawcy „kultu cargo” wierzą, że zabijając ludzi, zdobywają moc ze stopionego tłuszczu wpływającego z ugotowanych ciał. Są przekonani, że zyskują nadzwyczajne zdolności dzięki zjedzeniu człowieka. Na przykład kiedy zjedzą jego nerki lub serce, stają się niewidzialni.

W 2004 r. Economist Intelligence Unit ogłosił stolicę Papui – Port Moresby najgorszym miastem na świecie ze względu na powszechną przestępczość.

Lądem, wodą, w powietrzu

Niezwykłe intrygująco przedstawia się na wyspie transport publiczny. Kursujące autobusy obsługuje dwóch mężczyzn: kierowca i jego pomocnik, który otwiera drzwi, wpuszcza pasażerów, pobiera opłaty za bagaż, licząc zależnie od liczby zajmowanych siedzeń, zabawia pasażerów, a czasem śpiewa. Zanim autobus wyruszy we właściwą trasę, kierowca krąży po mieście czasem kilka godzin, dopóki nie zostanie zajęte ostatnie miejsce. Często kierowca musi się zmienić, bo jego poprzednik jest już zmęczony tym kilkugodzinnym krążeniem. Wreszcie autobus rusza, ale to wcale nie znaczy, że uda się bezpośrednio do celu podróży; czasem zbaczają z trasy, bo ktoś czegoś zapomniał, podwozi jakąś paczkę itd.

W trakcie podróży mijamy przydrożne stragany, na których piecze się ryby, taro (kolokazja jadalna), słodkie ziemniaki – bataty, zwane tutaj kaukau, stanowiące najpopularniejsze pożywienie. Można je było dostać na wyspie pod każdą postacią – różnorodność przygotowania mogłaby zawstydzić niejednego kucharza. Po kilku godzinach jazdy zatrzymaliśmy się na postój przy jednym ze straganów. Uśmiechnięta starsza kobieta podała mi zawinięty w liść banana smakołyk – pachnący świeżym ogniskiem ziemniak. Był to poczęstunek, zdecydowanie nie chciała przyjąć zapłaty, mówiąc: „chyba jeszcze nie jadłaś kaukau”. Był wspaniały.

Sieć dróg jest w Papui-Nowej Gwinei jest niezwykle skromna. Fatalny ich stan sprawia, że są czasami nieprzejezdne. Poruszające się samochody to busy, ciężarówki, terenowe samochody ochrony różnych firm, głównie toyoty. Wszystkie samochody miały zabezpieczone okna gęstą, metalową siatką, chroniącą je przed kamieniami lecącymi spod kół innych użytkowników dróg. Każdy kierowca wozi ze sobą maczety lub broń palną.

Do większości miejsc można dotrzeć drogą powietrzną – na opisywanym obszarze funkcjonuje ponad 380 lotnisk, choć to określenie na wyrost: prymitywne pasy na polanie, czasem lądowiska na łagodnym stoku góry, gdzie lądują małe awionetki i helikoptery. Pieczę nad nimi sprawuje MAF, czyli Misyjna Wspólnota Lotnicza.

Najdłuższą rzeką – i pod wieloma względami niezwykłą – jest Sepik (1126 km). Dorzecze Sepiku charakteryzuje olbrzymia różnorodność i jest jednym z najbardziej zaludnionych obszarów w kraju. Występuje tu wiele endemicznych gatunków, zarówno roślin, jak i zwierząt. Na razie jest to jeszcze nieskażony ekologicznie teren.

Do rejsu po Sepiku przygotowałam się w szczególny sposób. Przed wyjazdem kupiłam w sklepie pszczelarskim kombinezon, kapelusz z siatką zakrywającą górną część ciała i rękawice. Ten nietypowy strój miał stanowić ochronę przed inwazją komarów. W czasie rejsu po rzece, a szczególnie płynąc odnogami Sepiku, można natrafić na ogromną „mgłę”, składającą się z miliardów komarów. Cały dzień płynęliśmy kilkunastoosobowymi łodziami, zachwycając się przepięknym krajobrazem, odwiedzając domostwa tubylców, podziwiając ich stroje, radość ze spotkania z nami, uwieńczonymi wspaniałymi pełnymi ekspresji tańcami, obopólnymi podarkami.

Tego dnia zbliżaliśmy się do końca podróży, powoli płynąc jedną z odnóg Sepiku. Nagle zrobiło się ciemno, trudno było dostrzec pasażerów siedzących obok siebie. Niesamowite zjawisko – ta „czarna chmura” to niewyobrażalna liczba komarów (co 700-setny komar przenosi malarię). Nie byliśmy w stanie wymówić ani jednego słowa, każdy z nas w pełnym skupieniu i napięciu marzył, aby ta „ciemność” jak najszybciej się skończyła. Trwało to kilka-kilkanaście minut, ale dla nas to była nieskończoność. Po powrocie do hotelu bardzo dokładnie dokonaliśmy oględzin naszych ciał. Bliskie spotkanie z komarami pozostawiły na nich ślady.

Najlepsza forma spędzenia urlopu to turystyka – prawdziwy reset dla umysłu, ukojenia duszy, możliwość wyciszenia. Ekscytacja którą przeżywamy, uwalnia szereg substancji chemicznych od adrenaliny aż po endorfiny. Te podróże to potrzeba wyższego rzędu, nieodłącznie związana z potrzebą poszerzania wiedzy i doświadczenia.

Urszula Neskormna

* Śródtytuły pochodzą od redakcji.